Nr. 172. Kraków, Niedziela 25 Czerwca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

IV.

Poważniejsze mieszczaństwo dążąc do wytworzenia silnego związku doświadczonych i zapobiegliwych obywateli, w celu oddziałania na pomyślniejszy rozwój drzemiącego dziś w bezmyślnej apatji społeczeństwa, znaleść może cennego sprzymierzeńca w tak zwanej inteligencji. Pośród niej drzemiących także wielu, ale może stokroć więcej zarozumiałej jednostronności. Z natury rzeczy bowiem wynika, że kto całe życie wyrabiał w fabryce kółka zegarowe, przypisuje swej pracy największe znaczenie, zapominając, że trzeba jeszcze śrubek i sprężyny, podstawy, wreszcie ułożenia wszystkiego, a dopiero w gotowym zegarku wyrabiane przez niego kółka odegrają swą rolę jako cząstki nierozdzielnej całości. W zegarku społecznym harmonja wszystkich czynników jeszcze niezbędniejsza, a nie ma takiego zawodu i pracy kierunku, któryby mógł się czuć wyższym i ważniejszym. Służba najniższej kategorji równie jest w tej budowie potrzebną jak kwiat inteligencji, najpierwsi dostojnicy. Ci ostatni większe mają zaczyty, ale i cięższe obowiązki. Kto silniejszy, cięższą podają mu zbroję!

Tem więcej boleć może, że z pośród inteligencji, nie ci wpływ mają i głos poważniejszy, których praca wydatniejsza, a zasługi czcigodniejsze, ale ci, co umią siebie lepiej polecić i zachwalić. Kilka lub kilkanascie mówek i płytkich odczytów zdobywa niejednej jednostce o wiele większą popularność, jak praca długoletnia najgorliwsza i najpożyteczniejsza. Kto ma sposobność do serc przemówić i kilku takich, co mu dopomogą do tryumfu przyjacielską o jego zdolnościach wrzawą, wygrał już bitwę. O tej bitwie można atoli powiedzieć, że opłacono ją ciężkiemi stratami, jakie w przyszłości ponoszą ziomkowie z przyczyny tej dziwnej lekkomyślności, co działa zawsze pod wrażeniem chwili, wielbiąc tego, kto wiele mówi, a nie tego, co wiele pracuje.

To jest właśnie powodem, że w życiu publicznem co raz mniej ludzi zdolnych do tych wysokich zadań i obowiązków, jakie dziś spadają na reprezentanów naszych ciał autonomicznych. Siedzą w stallach poważne postacie i bez przerwy płyną kwiecistej wymowy strumienie, ale podmywają tylko grunt ojczysty, nie wzmocniony sumienniejszą i rozumniejszą pracą. Szum wielki, odgłos donośny, ale rezultatu prawie nie ma!

Zdaje nam się tedy, że właśnie poważniejsze mieszczaństwo jest powołane, aby wobec ciężkiego położenia kraju, podnieść znaczenie tej inteligencji, która mniej mówi, ale pożyteczniej działa, bo mieszczaństwo z natury rzeczy opierać powinno wszystko na realniejszych podstawach i wartość sił mierzyć ich zdolnością, wydatnością i sumiennością.

Klęską są mali, których się robi wielkimi, a my ciągle karłów wysuwamy naprzód, bo dopóki miejsce poważnych stronnictw politycznych zajmują partje i koterje, dopóty o pionków idzie przedewszystkiem, aby bez oporu przesuwać je na szachownicy autonomicznego życia. Bawimy się jak dzieci, a igraszką jest dla przeważnej części obywateli to wszystko, w czem idzie o dobro doniosłe, bo o rozwój, o życie społeczeństwa marzącego o wolności, o niepodległości.

Mieszczaństwo i inteligencja chodzą dziś różnemi drogami, a natura rzeczy, interes miast naszych, interes kraju wymaga, aby złączyły się pod egidą realnej pracy i tych haseł wolności, które dobro i szczęście wszystkich mają na celu, bez jakiejkolwiek przymieszki prywaty.

Niechże się raz rozstąpią partje walczące o kość dawno obgryzioną. Miejsca dla uczciwej i zapobiegliwej pracy, dla zdolności opartych na żelaznej woli i prawym charakterze! Czas ostatni

Z bieżącej chwili.

Sprawa trutnowska nie schodzi z porządku dziennego *Moravska Orlice* doniosła, iż hr Taaffe konferował już teraz z przywódcami stronnictw, br. Chlumeckym, Plenerem i p. Jaworskim. Według *Politik* losy noweli ograniczającej prawa sejmów, są już zapewnione. Najsceptyczniej wyrażają się organa lewicy, z miną Świętoszka odżegnywając się od akcji, do której niechętnie tylko i po rozwadze przystąpią... Dziwna obłuda! Czegoż chcą jeszcze oni? Organ przyboczny Plenera *Deutsche Ztg.* bawi się w skromność i powiada: Inna rzecz nowelę wnieść, inna ją przeprowadzić... Jak gdyby w tym względzie były jakie wątpliwości! Jeśli tylko w grze interesy centralizmu i germanizacji, rzecz się dzieje w Radzie państwa wiedeńskiej — o czem że jeszcze wątpić, czegoż się lękać?

Neue freie Presse pisze, że Plener się waha, iż zażądał czasu dla porozumienia się z swą partją. „Jawnogrzesznica" jest niestety okrutnie obłudną. Jeśli kto, to chyba Plener nie ma powodu się wahać. On i jego stronnictwo zbiorą tylko plony. Gdyby była mowa o naradach poufnych po między p. Jaworskim a Kołem polskiem, możnaby dać wiarę. W istocie zastanowić sie warto, zanim się wyciągnie nowych parę garści kasztanów z pieca Plenerowi Bodaj pogadać, powahać się, potargować o głos swój!

Vaterland prowadzi otwartą kampanję z projektowaną nowelą. Silnie zaznacza, iż pomimo zewnętrznych osłonek, w lex Trautenau przebija się już dążność do wprowadzenia ustawodawstwa wyjątkowego skierowanego przeciw demokratycznym Czechom. Wykazując, iż w formie obiegającej dzienniki nowela nie osiągnęłaby celu i dałaby tylko powód do sporów i zatargów prawniczych, przypuszcza organ zachowawców austrjackich, że projekt ulegnie zmianom istotnym. Wyeliminowanym zostanie doszczętnie współudział sejmów w dzieleniu i rozgraniczaniu okręgów sądowych, tak, iż dotąd wszelkie odnośne prerogatywy spoczną w rękach rządu centralnego. *Vaterland* nie sądzi, aby dla tak sformułowanej reformy znalazła się większość w Radzie państwa wiedeńskiej, tkwi w tem jednak z pewnością dużo optymizmu, jest bowiem w Radzie państwa dość na to oferentów, którzy chętnie pozbędą się kilku ideałów za dziesiątaki zdawkowej monety bieżących korzyści.

W Hôtel Continental w Paryżu przemawiał p. Piou. Mowa przywódcy „przejednanych" zachowawców była niejako odpowiedzią na głos hr. d'Haussonville'a.

W mieszanie nazwiska Rocheforta w „rewelacje" millevoye'owskie wywołało silne wzburzenie w kołach bulanżystowskich Grupa bulanżystów parlamentarnych (Déroulède, Maurycy Barrès, głośny dekadent, Lesenne, Granger, Richard, Castelin i t. p.) uchwaliła wyrazy zaufania dla redaktora *Intransigeant'a*, które przewiezie mu do Londynu Déroulède.

Sam Rochefort bierze rzecz wesoło i powiada, iż w porównaniu do dawniejszego zarzutu wzięcia łapówki od jakiegoś banku niemieckiego w kwocie 100 000 franków obecny zarzut, przyczem w grze ma być tylko 90.000 franków, dowodziłby zniżki ceny sumienia rochefortowskiego. Przeciw temu zastrzega się głośny publicysta i to jedno obraża go w całej obrzydliwej histo rji, której sprężyną był jego zdaniem.. Constans.

Głośny fałszerz Norton jest mestycem kanadyjskim, liczą lat około 400. Dawniej służył jako szpieg angielski przy ambasadzie wielkobrytańskiej w Paryżu. Usiłował on już przed laty oszukać Ferry'ego przynosząc mu podrobione dokumenty, które dowodzić miały przedajności około 50 deputowanych, rzekomo zaprzedanych Anglji. Ferry papiery przejrzał, ale gdy Norton po nie powrócił, został grubjańsko za drzwi wyrzucony. Tym razem Ducret i Millevoye dali się złapać. Norton dostał zadatku 5000 franków, później miał otrzymać 30 000 franków.

Aresztowanie Nortona ma spotykać trudności. Naprożno szukano go w mieszkaniu, nie wrócił przez noc całą, widocznie się ukrywa Obiegają pogłoski, iż ma zamiar stawić się przed sąd. Skądinąd można przypuszczać, że i sam Norton nie bardzo by sobie tego życzył i jego protektorowie czy też ofiary, tak iż dopóki nie nadejdą pewne wiadomości o dokonanem aresztowaniu, zawsze da się wierzyć, że do Artona i Herza przybędzie jeszcze trzeci „wędrujący" Francuz, który nie lubi przyjmować wizyt policji swojego kraju.

Ducret, redaktor *Cocarde*, był już przesłuchiwany sądownie. Obecnie przyjął taktykę zupełnie inną, nie mówi już o „tajemnicach stanu," o bohaterskiej, patrjotycznej kradzieży, przedstawia się tylko jako ofiara oszustwa.

Charcot i Brouardel orzekli, iż Herz w istocie jest chory, i że djagnoza lekarzy angielskich była trafną.

W Hiszpanji aresztowano już 8 anarchistów. Zamach na Canovasa stał w związku z rozległym spiskiem, którego nici sięgają aż po Barcelonę, Walencję i Xeres.

Awantura w parlamencie francuskim.

Dziwny to kraj Francja! Jeżeli inne narody, chronią się od skandalów i starają się z nimi cicho załatwiać, to w Paryżu, uważają sobie za punkt honoru, wywlekać je na widok publiczny i z tego powodu, robić nawet awantury w Izbie deputowanych.

Tak się stało obecnie z Clemenceau i jego nieprzyjaciołmi: Derouledem i Mittroye, należącymi do parji bulanżystów.

Według opisu dzienników paryskich, pewien Kanadyjczyk, będący w służbie ambasadora angielskiego, miał wykraść ważne papiery z kasy żelaznej p. Dufferina i wręczył je deputowanym: Millvoye i Deroulède. Te, po ofotografowaniu, zwrócono Kanadyjczykowi, który je złożył w miejscu pierwotnem. Wieść o tym fakcie, rozniosła się lotem błyskawicy i przed gmachem parlamentu zjawiło się kilkanaście tysięcy osób, gdyż spodziewano się i słusznie, że owe papiery będą przedmiotem interpelacji.

Po otwarciu posiedzenia, Millevoye zabrał głos i postawił następujące pytanie: Gdzie jest Herz, jakie stan jego zdrowia i jak stoi sprawa z jego wydaniem? Na to oświadczył prezes ministrów Dupuy, że Herz przebywa w Anglji i według orzeczenia wysłanych umyślnie doktorów: Charcota i Bronardela, w tej jeszcze chwili, niemożliwem jest sprowadzenie go do Francji. Swoją drogą, toczą się ciągle rokowania z rządem angielskim, co do jego wydania.

Millevoye. Pan minister nie wspomina jednak, że Anglja utrzymuje tutaj płatnych agentow, którzy działają szkodliwie na rzecz kraju. Chcą wydać Korsykę Włochom i osłabić wpływ francuski w Egipcie. Papiery wykradzione z ambasady angielskiej, jasno tego dowodzą, a zdrajcy znajdują się między nami. Takim nikczemnikiem jest — Clemenceau.

Clemenceau występuje szybko na trybunę i energicznie żąda dowodów. Millevoye oświadcza, że jest zupełnie gotów potwierdzić oskarżenie.

Głosy. A więc dowódź pan.

Milllevoye zaczyna czytać ustęp listu, bez podpisu. W nim piszą, że Clemenceau bywa w ambasadzie angielskiej.

Błaha treść listu nic niedowiodła i w Izbie większość deputowanych, zaczyna wyrażać swoje oburzenie.

Millevoye zapytuje, czy ma czytać dalej.

Głosy. Naturalnie.

Millevoye czyta. Jest w liście mowa o zamachu stanu w Serbji, o melinicie i o wszystkiem innem, tylko nie o zdradzie stanu.

Ogólne oburzenie i głośne śmiechy rozlegają się po całej Izbie. Jeden z posłów zawołał: „A to z pana porządnie zażartowano". Millevoye. Jednakowoż minister spraw zagranicznych, który je czytał dwukrotnie, inaczej się zapatruje na tę sprawę.

Minister Develle. Prosiłeś pan o zachowanie tajemnicy, tymczasem sam ją na wierzch wyprowadzasz. Mojem zdaniem jest, że padłeś ofiarą mistyfikacji, wraz z panem Deroulède.

Deroulède zrywa się oburzony. Dość już nam tej polityki. Składam mandat.

Millevoye czyta dokument o patrzony pieczęcią ambasady angielskiej, że pobierali pensje: Burdeau 2000 funtów, Mazet 200, Clemenceau 20.000 i Rochefort 3.000.

Burdeau wściekły woła: „Ani pan, ani papiery, nie opuścicie tej sali, dopóki potwarz nie zostanie odwołaną".

Millevoye. Jeżeli lista autentyczna, jesteś zdrajcą kraju.

Liczni deputowani żądają okazania papierów. Millevoye oddaje prezydentowi taką. Ta nie zawiera nic więcej, prócz znanych już dokumentów. Odchodzącemu na miejsce towarzyszą szyderstwa.

Poseł Maujan, wnosi następującą rezolucję: „Izba piętnuje oskarżenie, jako wstrętne i śmieszne oszczerstwo i przechodzi do porządku dziennego.

Millevoye protestuje przeciwko rezolucji i składa mandat, aby mógł stanąć przed sądem.

Clemenceau woła za wychodzącym Millevoye: „Jeżeli masz jeszcze co do powiedzenia, to wracj" (Huczne oklaski).

Rezolucję Maujana przyjęto 389 głosami przeciwko 4.

Clemenceaux, który był fatalnie skompromitowany w sprawie panamskiej, dziś dzięki głupim i śmiesznym rewelacjom Millevoye, poprawił sobie nieco opinję.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, Millevoye kupił te papiery za 3.000 franków, od jakiegoś nieznanego indywiduum, który je sam sfabrykował. Wszelkie zaś pogłoski, o wykradzeniu papierów z ambasady angielskiej były poprostu — kaczką dziennikarską.

Bulanżyści wyparli się Millevoye i na posiedzieniu wraz z innymi wyrażali swoje oburzenie.

Triumwirat.

(Dokończenie).

Rozpoczęło się przedstawienie. Paszkiewicz postanowił się zemścić, wprowadzono do teatru setki ajentów z gwizdawkami i kiedy podniesiono kurtynę rozległ się

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Dra Józefa Orłowskiego.

27)

(Ciąg dalszy).

— Nie weźmiesz mi przecie za złe, że ostrzegłem cię przez prostą życzliwość — rzekł na to Ramski — ale zresztą kiedy cię to nic nie obchodzi, możemy to wszystko do kosza wrzucić i zasiąść do wista.

— Ja głosuję za tarokiem — przemówił uroczyście radca Napieralski.

— A mnie wszystko jedno — odezwał się Śmieszek — byleby była partyjka, mecenas nie odmawia?

— Jakżeby to wyglądało — zawołał Ramski — aby uciekał od najszczerszych przyjaciół.

Grzybek dziwnie był kwaśny, ale aby nie dać poznać, wiele go kosztowała ta rozmowa, zasiadł do zielonego stolika.

Partyjka przeciągnęła się dość długo, gdyż Ramski z początku przegrywał i pragnął koniecznie odbić się. Grzybek zwykle bardzo uprzedzający tym razem dybał jednak na jego zgubę, aby się choć w ten sposób zemścić za złośliwe docinki Ramskiego. Pozostał atoli na placu Wszędobylski, na którego spadł honor opłacenia przegranej. To też gdy późno w noc opuszczali kasyno, Ramski sparł się poufale na ramieniu Wszędobylskiego i rzekł doń:

— Nie spodziewałem się, że w tak krótkim czasie wyrobisz sobie pośród nas taką pozycję.

Wszędobylski był nieco zaaferowany przegraną, zwłaszcza, że go w domu czekały wymówki młodziutkiej żony, pozostawionej od południa bez jakiejkolwiek wiadomości. W tem cichem strapieniu słowa Ramskiego były dlań prawdziwym balsamem.

— Pan konsyliarz bardzo na mnie łaskaw, — odpowiedział kłaniając się do ziemi.

— Przepowiadam ci, że zostaniesz przy najbliższych wyborach radcą miejskim.

— Gdzie mnie o tem myśleć! — skromnie replikował Wszędobylski.

— Nie święci garnki lepią. Będziemy kolegować w radzie, zobaczysz!

Nadchodził Grzybek. Ramski zbliżył się doń, aby go pożegnać.

— Mój kochany, rzekł, nie daj się tylko wywieść w pole, a w każdym razie rozważ to dobrze, z czem się dziś przed tobą wygadałem, jedynie przez moją serdeczną dla ciebie przyjaźń.

— Jestem panu bardzo obowiązany, mruknął adwokat, wsiadając szybko do dorożki.

Nazajutrz po tym niefortunnym wieczorze Grzybek spał jeszcze, kiedy w jego kancelarji wrzało jak w kotle. W godzinach rannych załatwiali się jego pomocnicy z klientelą chłopską. Odbywał się tak zwany generalny „podój". Chłopi zgromadzali się w dnie targowe bardzo wcześnie w bramie domu i na schodach, a pierwsze konferencje odbywał z nimi służący Grzybka i doił ich przy tej sposobności o ile się dało. Jedni dawali mu po parę jajek, czasem kurczątko jakieś, czasem też kapła gotóweczka, a najczęściej poczęstunek. Chłop, który zapewnił sobie fawory sługusa był spokojniejszym o swoje „prawo" i wchodził śmielej do izby panów „komorników". Tu musiał opłacić się z kolei pisarzom, którzy robili takie miny, jakby po całych dniach pracowali nad sprawą tego chłopa. Z koncypientami rozmowa była za to o wiele krótsza.

— Ty wy Pawle, a co tam przynosicie?

— A co mam przynosić, bieda jak zawsze, gruntu jak nie oddają tak nie oddają.

— Przynieśliście pieniądze?

Chłop nie odpowiadał już, tylko z za pazuchy dobywał pomięte papierki, a czasem samemi szóstkami wykładał na stół kilka reńskich.

Koncypient rzucał okiem przez ramię na pieniądze, aby je co prędzej zliczyć i nieraz szorstkim tonem domagał się uzupełnienia zbyt małej kwoty.

— Jak prawo wygram, to dam, — bronił chłop.

— Wygrasz, albo przegrasz, ale dać musisz.

Chłop z początku zapierał się, że nie ma, potem dobywał ostatnie szóstki i z tego na usilne prośby pozostawiono mu zaledwie tyle, aby miał na rogatki i kieliszek wódki.

Następnie wypraszano go znów za drzwi, aby czekał na samego pana mecenasa. Chłop godził się na to najchętniej, bo był pewnym, że w tej chwili adwokat pracuje nad tem, aby należycie jego sprawę „wyprawował". Czekał też cierpliwie dwie i trzy godziny. W tym czasie załatwiano mniej więcej w ten sam sposób innych klientów chłopskich, a pan mecenas spał najspokojniej.

Onufry spiesząc do brata po rozmowie z Nastką zastał właśnie na schodach gromadkę chłopów opowiadających sobie o swych procesach. Znał prawie wszystkich i zazwyczaj brał w tych rozprawach ożywiony udział Tym razem jednak nie miał ochoty tłumaczyć ciekawym zawiłości procesowych i przywitał się jedynie z wójtem Wierzbowej.

— Bóg z wami, a co tam słychać panie wójcie?

— Pokaranie boskie z tym nowym dziedzicem Szlomą.

— Dusi was?

— Oj dusi!

— To się nie dajcie.

— Kiedy on mądrzejszy.

— To sobie kupcie rozumu.

— Łatwo powiedzieć.

— A jakbym was nauczył sposobu?

— Toby was cała gmina dobrodziejem nazwała.

— Pójdziesz na kieliszek to pogadamy.

Inni chłopi z zazdrością patrzyli na wójta jak odchodził razem z Onufrym, który był przez wszystkich chłopów Wierzbowej uważany za wyrocznię.

— Ma wójt szczęście, wygra prawo — mówił jeden.

— I nam się tak widzi! — potwierdzili wszyscy.

Onufry poczęstowawszy wójta arakiem — rzekł doń:

— Jabym na wszystkie szelmostwa Szlomy dał wam mądrą radę.

Wójt patrzał z niedowierzaniem.

— Cóż tak patrzycie?

— Bo takiego Szlomę to nie tak łatwo zwalić.

— Zobaczycie, że zwalimy, ale zróbcie mnie pisarzem gminnym.

Wójt na głos się roześmiał.

— Gdzież taki pan jak wy, chciałby u nas być pisarzem. Nie dla was taka praca.

— A jak ja tego chcę.

— Nie patrzy, abyście mówili prawdę.

— Co nie patrzy, żenię się z Nastką i chce osiąść z Wierzbowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przerażający świst, ale też równocześnie dały się słyszeć oklaski, a właściwie coś w rodzaju wystrzałów, albowiem Steinkeller, znakomity przemysłowiec warszawski, właściciel parowego młyna, wynalazca karet pocztowych, t. zw. steinkelerek, posłał na przedstawienie stu robotników swej fabryki, zaopatrzonych w skórzane, podwatowane mocno rękawice i ci też huczne sypali brawa. Rękawice zagłuszyły gwizdawki. Na chwilę nastała cisza, w tem Lola-Montez podsunąwszy się aż na brzeg sceny, głosem donośnym, z całych piersi, zaczęła opowiadać szczegóły audjencji u namiestnika. Policja wpadła na scenę, Loię pochwycili żandarmi i w przygotowanym na ten cel powozie, wytransportowali aż do granicy. Trzydziestu młodzieży z najbogatszych domów konno towarzyszyło artystce, — wszyscy później dostali się do cytadeli i długiem więzieniem opłacili to współczucie okazane artystce. Później owa Lola Montez była ulubienicą króla Bawarskiego Maksmiljana.

Równocześnie z Paszkiewiczem zjawia się Turkułł, minister sekretarz stanu w Petersburgu. Wysoki, chudy, ubrany zawsze ubogo, z parasolem w ręku, w zmiętym cylindrze, jak szakal czaił się wieczorami po ulicach, chwytając na słówka przechodzące kobiety. Turkuł jednak nie wdzierał się do wyższych sfer, pozostawiając to Paszkiewiczowi. Jego celem było zdemoralizowanie klasy niższej, rzemieślników i robotników. Wciskał się on do ich rodzin, nie szczędząc ani pieniędzy, ani piekielnych środków, byle tylko do domowych ognisk wprowadzić podstęp, zdradę, niewiarę i hańbę. Nie ubiegał się o względy, ale tylko dopomagał zwierzęcym instynktom, korzystał z lekkomyślności, drażnił, kłócił, siejąc podejrzenie, zabijając jednem słowem szczęście domowe. Po nim to pozostała w Warszawie haniebna nazwa „turkulanki“, t. j., kobiety wyzutej ze wstydu i wszelkich uczuć człowieczych W niedziele i święta pojawiał się zawsze na „Saskiej kępie“ pod Warszawą, sam płacił muzykę, fundował, poił rozweselonych rzemieślników, a skoro tylko zdołał upić kilku i doprowadzić do bójki, szedł dalej, powtarzając wszędzie to samo. Trudno jest opowiedzieć, do jakich nieraz scen dochodziło w tem ustroniu, jakie skandale a nawet zbrodnie spełniano po pijanemu. Turkułł, jak zły duch pobudzał, roznamiętniał, rozżarzał, a potem nikł ze złowieszczym uśmiechem na ustach, zacierając ręce z radości. Większa część sług płci żeńskiej znała tego padalca, nie jedna też obsypywana była dobrodziejstwami, tracąc wstyd i niewinność.

Galerję tych nikczemników dopełnił generał Abramowicz, znany ze swego abecadła, gdy zarządzał policją: A b r a m o w i c z. B a t y. C y t a d e l a! Tak się zwykł odzywać odzywać do aresztowanych i uderzać ich po twarzy tabakierką. Tabakierka ta odgrywała ważną rolę w Dyrekcji teatrów. Abramowicz bowiem miał sobie powierzony balet warszawski, dramat i komedję, a długi szereg łajdactw, jakiemi odznaczył urzędowanie owego dyrektora, wyrobił dla teatrów warszawskich najhaniebniejszą opinię. Odkrywać zasłonę, jaką lata rzuciły na te czasy rządów teatralnych Abramowicza, byłoby czynem niegodnym. Ujawnienie roli generała w stosunku do angażowanych baletnic, śpiewaczek i artystek do Teatrów warszawskich, wywołałoby jedynie zgorszenie. Dość więc będzie powiedzieć, że ten trzeci pomocnik cara, rządził się zasadą: *Saltavit et placuit.* Dla tego to tylko balety przedstawiano w czasie pobytu w Warszawie cara lub kogoś z carskiej rodziny. Gdy zbrakło pomysłu Abramowiczowi, lub gdy nie znalazł między gronem artystek godnych łaski carskiej, wysyłał cara do instytutu panien w Puławach. Pani Groten, przełożona instytutu musiała być wdzięczną generałowi, za tę jego dla instytutu życzliwość!

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

67.

Cyfrowany telegram cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 8 stycznia 1890.

Treść tajemnej depeszy Waszej Eksc. i moje ustne wyjaśnienie nie omieszkałem zakomunikować majorowi Panicy. Obecnie zawiadamia mię Dragoman naszego konsulatu Jacobsohn, że Panica w liście pisanym do porucznika Kolubkowa ponawia prośbę swoją i innych osób o zamianowanie cesarskiego komisarza w Bułgarji a to równocześnie z wykonaniem zamachu stanu, i exekucją sądu i wyroku na winnych jak niemniej na księciu Ferdynandzie w m. Sofii. Major Panica ostrzega we wspomnionym liście, że wszelkie opóźnienie cesarskiego rządu w tej sprawie, a szczególniej spóźnienie w delegowaniu do Bułgarji księcia Dołgorukowa wywoła w Tyrnowie niewątpliwą rewolucję, powrót Battenberga do Bułgarji i wiele innych smutnych następstw. Dlatego to komitet rewolucyjny ostatecznie postanowił, ażeby do czasu zamianowania generała Demontowicza, w charakterze komisarza cesarskiego i jego przybycia do Bułgarji, wykonanie zamachu mającego na celu wypędzenie księcia Ferdynanda i jego nieprawnych rejentów odroczyć.

Zawiadamiając o powyższem mam honor najpokorniej prosić Waszą Eks. nie opóźniać się z wyjednaniem cesarskiego zatwierdzenia dla proponowanego przez rząd naszego komisarza dla Bułgarji.

62.

Cyfrowany telegram dyrektora azjatyckiego departamentu do cesarskiego posła w Bukareszcie z d. 19 stycznia 1890 r.

Poczuwam się do bardzo miłego obowiązku zawiadomienia W. Eks. o tem, że cesarz postanowił zamianować w sekrecie komisarzem prowizorycznym cesarskim generała Demontowicza dla Bułgarji. Proszę więc W. Eks. o zakomunikowanie tego cesarskiego postanowienia komitetowi rewolucyjnemu w Sofii. Pan Domontowicz zamierza w dniu 30 b. m. wyjechać do Bułgarji, a właściwie przybyć w dniu oznaczonym do Belgradu. Stosownie do udzielonych instrukcyj komisarz wojenny z Belgradu wyśle zawiadomienie jakie osoby wedle jego mniemania mają składać rząd prowizoryczny bułgarski. Po obsadzeniu miejsc tych generał Demontowicz przybędzie do Sofii jako nadzwyczajny cesarski dyplomatyczny ajent i przedstawi się urzędowo. Po umocnieniu prowizorycznego rządu w Bułgarji i po usunięciu szkodliwych żywiołów, ja niemiej po zreformowaniu koniecznem bułgarskiej armji generał Demontowicz za poprzedniem zgodzeniem się rządu bułgarskiego tymczasowego ogłosi ludowi bułgarskiemu publicznie swój urzędowy charakter, jako pełnomocny i nadzwyczajny komisarz cesarski, a to dla tego, aby następnie można było zwołać Wielkie Sobranje, mające zadecydować co do obioru księcia lub tylko przedstawiciela rządu legalnego w Bułgarji. Co się tyczy Prezesa komitetu rewolucyjnego, majora Panicy, należy go zawiadomić o tem wszystkiem albo przez tajnego naszego urzędnika policyjnego albo też za pośrednictwem serbskiego dyplomatycznego agenta.

69.

Cyfrowany telegram cesarskiego posła w Bukareszcie do dyrektora azjatyckiego departamentu z d. 19 stycznia 1890.

Dragoman naszego konsulatu w Ruszczuku przesłał mi sekretną depeszę majora Panicy do porucznika Kolubkowa, przebywającego w temże mieście. Depesza ta brzmi: „Książe Koburg, ministerjum i władze policyjne są w naszych rękach Zechciej pan prosić cesarski rząd o przyspieszenie zamianowania cesarskiego komisarza oraz znaglenie do podróży do Belgradu. Każde opóźnienie może popsuć całe dzieło“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd literacki.

„Mgła“, powieść Marjana Gawalewicza, nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Marjan Gawalewicz w ostatnich czasach zapragnął zabierać głos w ważniejszych sprawach. Mamy własnie przed sobą powieść „Mgła“, w której autor potępia prądy pesymistyczne. Wyobrazicielem ich jest Grotwicz i jego naśladowcą Gajski. Akcja powieściowa skupia się koło dwóch wymienionych postaci i właściwego „bohatera“ powieści doktora Krempla i Geni Pawłockiej.

Doktór Krempel to typ „człowieka zdrowego“ pod każdym względem, zamiłowanego do swego zawodu, pełnego energji i sił do walki z życiem dziecka nowego pokolenia. Leczy on matke Geni Pawłockiej, żonę niezamożnego introligatora, dawniej obywatela ziemskiego i stąd zawiązuje się między doktorem, pragnącym o ile można, ulżyć w cierpieniach dogorywającej kobiecie, a córką kochającą matkę, najprzód stosunek przyjazny, szczery — wreszcie młodzi wyznają sobie miłość. Doktór oświadcza się o Genię. Córka opowiedziała o szczęściu swem matce, lecz wielkie wzruszenie oddziaływa ujemnie na chorą i przyspiesza jej zgon.

Na tem kończy się wątek powieści, jak widzimy, wcale nieskomplikowanej.

Wspomniałem jednak z góry jeszcze o dwóch postaciach Grotwicza i Gajskiego, które choć do bohaterów powieści nie należą, są w niej najwybitniejszemi postaciami.

Grotwicz to pseudouczony, za leniwy on do rzetelnej pracy, czerpie całe zapasy wiedzy ze zdań połapanych w dziełach filozofów-pesymistów, przytem pragnie cały świat sobą zadziwić, wygłasza niezgodne z ustrojem społecznym zdania i chce świat reformować. Grotwicz żąda od wszystkich hołdów, uważa ludzi za głupców, nie mogących pojąć jego wyższego umysłu. Grotwicz frazeolog, umiejący przekonywać „słabe umysły“ oddziaływa zgubnie na swego przyjaciela Gajskiego.

Młodzieniec ten, żyjący bezcelowo z pieniędzy przysyłanych przez matkę, zajmującą się gospodarstwem na wsi, nudzi się w mieście, wegetuje z dnia na dzień. Gajski jest przy tem słabym fizycznie i przeżytym, nic więc dziwnego, że teoryjki „filozofa Grotwicza“ dość jaskrawe, olśniewają umysł Gajskiego. Idzie on ślepo za Grotwiczem, powtarza zdania przez tegoż wygłaszane, nie wierzy w nikogo, nawet w prawdziwie kochającą go matkę i staje się z pozoru krańcowym pesymistą.

Może nigdy Gajski nie byłby innym, gdyby nie śliczna buzia Geni. Gajski mieszka z Kremplem a nad nimi, o jedno piętro wyżej, rodzina Pawłockich. Matce Geni pogorszyło się raptownie, przybiega po doktora i tu zastaje Gajskiego, który nie patrząc wogóle na kobiety, pierwszy raz zobaczył ją zbliska. Od tej chwili zaczyna się akcja Gajskiego w powieści. Genia podoba mu się, a nie mogąc oprzeć się wpływowi, jaki ona na nim wywarła, wybiera się z wizytą do Pawłockich, tak, aby go Grotwicz nie zobaczył. Trzeba jednak było czemś wizytę upozorować. Pawłocki ma introligatornię, niesie więc Gajski książki do oprawy i znów znajduje się sam na sam z Genią. Dwudziestoletnia dziewczyna, mająca na swej głowie dom cały i pielęgnowanie chorej od lat kilku matki, silna fizycznie i moralnie, taka naturalna, a jednak wykształcona, czyni niezwykłe na Gajskim wrażenie.

Sam zły jest na siebie, ale nie może się przezwyciężyć — słaby — nie umie się otrząsnąć. Na chwilę wybucha buntem gdy Grotwicz opowiada mu, że podpatrzył Krempla na schadzce z Genią. Biegnie nawet do niej i lekceważąco proponuje schadzkę.

Wzburzone dziewczę przez wzgląd na matkę wstrzymuje się od wybuchu głośnego, choć zdobywa się na wyproszenie za drzwi, tego który jej miłość własną zadrasnął. Odurzony Gajski wpada do mieszkania doktora rozdrażniony i zły, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy Krempel tłomaczy mu powód wizyty Geni. Przyszła ona nie na schadzkę, lecz rozmówić się z doktorem o zdrowie ukochanej matki, a wybuchając długo tamowanym płaczem, nie mogąc się uspokoić, czas jakiś przepędziła w pokoju doktora. Nie może przecież z oczami pełnemi łez pójść na górę, aby wiary i spokoju nie odbierać rodzinie i samej chorej, która w nią się wpatruje i po jej dobrym humorze, sądzi o stanie swej choroby. Gajski uczuwa wtedy całą niewłaściwość postępowania z Genią. Biegnie do niej, przeprasza ją i powraca do siebie zły na Grotwicza.

Zastaje list od matki, w którym dowiaduje się o niecnym postępku Grotwicza, gdy tenże był korepetytorem w sąsiedniej wiosce i jego miłostkach z córką domu. Postanawia zapytać się Grotwicza i gdy tenże z całym cynizmem przyznaje się do niehonorowych postępków, zrywa z nim wszelkie stosunki.

Zawód na przyjacielu wyczerpuje słaby organizm, rozchorowuje się, a majacząc jakby przez sen, zdaje mu się jakby wypłynął na głębie i zgubił wiosło, pragnie, aby jakabądź go fala poniosła, mniejsza dokąd, byle dalej, a tu ani fal, ani wiatru, ani bałwanów, tylko „mgła“ i cisza Krempel ten duch silny uzdrawia jednak Gajskiego, któremu wskazuje cel mowiąc: „Czyś ty cokolwiek kochał w życiu... Miałeś ty w sercu coś bardzo drogiego, co było warte twej czci, poświęcenia i twej dobrej woli.. nic! stąd pustka i marność twojego życia“.

Tyle o Gajskim o tej postaci pesymisty z lenistwa, z wygodnego położenia materjalnego, z braku dogmatu.

Postać ta oryginalna, można powiedzieć nowa w naszej powieści udała się autorowi. Mniej jednak przemawia do nas wybitnie postać Grotwicza.

Autor chciał potępić zasady materjalistyczne i pesymizm, a chcąc uogólnić typ pseudo-pesymistów nie naszkicował Grotwicza tak żywo i plastycznie jak Gajskiego. Postać Geni wdzięczna, a Krempla posiadającego siłę do zapasów z życiem — nader ujmująca. Powieść zawiera wiele scen serdecznych, a atmosferę zdrowej tendencji czuć na wszystkich kartkach książki. Gawalewicz powiedzieć można wszedłszy obecnie na właściwsze dla swego talentu drogi, zabierając głos w ważniejszych sprawach społecznych, nie przestał być jednak sobą i tak jak dawniej, nie zgłębiając starych prawd, nie stawiając nowych programów, przedstawia nam wszystko jakby to robił wykształcony czytelnik, z tą tylko różnicą, że autor posiada zdolność i technikę powieściową, a przytem język zawsze barwny i wytworny.

Kazimierz Malczewski.

Pogadanki teatralne.

(Klasa deklamacji w Warszawie i krakowska szkoła dramatyczna. — Niewesoła przyszłość — Marcellówna we Lwowie. — „Klub kawalerów“. — Nad modrym Dunajem. — Czeska trupa. — D i r i t t o o Münchheimerze. — Franciszek Erkel. — Otwarcie teatru Constanzi. — Gabrjela Zapolska w „Ahaswer“. — Komedja francuska w Londynie).

Klasa deklamacji istniejąca przy Tow. muzycznem w Warszawie, mająca za cel podgotowywanie adeptów sztuki dramatycznej, odbyła w ubiegłą niedzielę doroczny swój popis. Uczniowie pp. Kotarbińskiego i Szymanowskiego wykazali znaczny postęp. Klasa o wiele słabiej przedstawiła się w tym roku i l o ś c i o w o, o wiele pokaźniej j a k o ś c i o w o Krytyka warszawska popis uczniów chwali ogólnie, wyróżniając nader pochlebnie pannę Polkowską, popisującą się w „Broni niewieściej“ i p. Tatarkiewicza, jako wielce obiecującego komika.

Popis ten przypomina mi, że i my w Krakowie mamy ponoć „Szkołę dramatyczną“ pod wodzą p. Konopki, ale o rezultatach pracy jak dotąd przynajmniej nie słychać A szkoda, bo gdzie, jak gdzie, ale w Krakowie szkoła dramatyczna mogłaby przynieść wielkie korzyści co raz bardziej osierocanej scenie polskiej. Filary ustępują, lub umierają. Zastęp młodzi artystycznej powstaje leniwie, zaledwie kilka osób można by było wymienić o obiecującej przyszłości.

Znając wszystkie sceny polskie — z bojaźnią patrzę w przyszłość. Smutną i niepewną wydaje mi się ona! Trapszówny, Noiret, Dzirytówna, Bogusławska, Łaska, Morska, panowie Śliwicki, Nowicki, Konopka vel Roland, Chmieliński, Siemaszko, po części Knapczyński i Łaski — o to wszystko, co wymienić mogę na p r z y s z ł o ś ć Boć tych co schodzą z pola, lub dziś stoją na stanowiskach, nie wspominam, nie mówię bowiem o d z i s i a j, lecz patrzę na j u t r o.

Na cztery sceny polskie, nie licząc Łodzi, Lublina, Stanisławowa, to mało, bardzo mało!

Jakże i r o n i c z n i e wygląda wobec tego jeden z punktów kontraktu dzierżawy nowego teatru krakowskiego, opiewający, że dyrektor na żądanie komisji teatralnej obowiązanym jest „dostarczyć“ najdalej w 30 dniach artystę odpowiadającego wymaganym warunkom! Ha! — chyba, że do tego czasu nieurodza na gleba artystyczna, wyda wbrew wszelkim przypuszczeniom nadspodziewane owoce.. Obecnie bowiem, doprawdy niema w czem wybierać!

Albo że... „wymagane warunki“ przez komisję ograniczać się będą do.. osobistych sympatyj.

Wraz z „wyścigowcami“ porzucam Kraków i przenoszę się do Lwowa, aby tam z lwowiakami oklaskiwać jedną z najwybitniejszych artystek polskich Helenę Marcellównę. Znakomita artystka wystąpiła już kilkakrotnie w teatrze hr. Skarbka, za każdym razem ściągając do sali teatralnej tłumy publiczności. Marcellówna zabawi we Lwowie do końca b. m. Następnie zapowiedziane są występy Mieczysława Frenkla i jego żony (Pysznik), w sierpniu Ładnowskiego.

Dla kontrastu z występami Marcellówny w teatrze letnim, popisuje się z „cudownościami“ Chevalier Thorn.

W teatrze na Josefstadt w Wiedniu przedstawiono ze świetnym sukcesem w czeskim języku „Klub kawalerów“ Michała Bałuckiego. Krytyka wiedeńska przyznaje niepośledne zalety komedji, stawiając ją na równi z najlepszymi komedjami francuskiemi.

Teatr czeski, bawiący nad modrym Dunajem, wystawił operę „W studni“ Blodeka. Opera ta jest w Czechach bardzo lubianą. Muzyka ma kyć bogata w melodje oryginalne i wyborne chóry. Wykonanie należało do starannych. Libretto, opiewające przygody dziewczyny wiejskiej, która zapragnęła w noc świętojańską obaczyć w wodzie studni przyszłego narzeczonego, a obaczyła starego wdowca, jest wcale zabawne i zręczne.

Opera „Amico Fritz“ odegrana w tych dniach w wykonaniu włoskiem, wyszła inaczej co do tempa i werwy, oraz co do energji orkiestry, niż to bywa w Operze wiedeńskiej. Orkiestra włoska jest wyborna.

W Peszcie zmarł w 83-im roku życia Franciszek Erkel, twórca opery i wogóle artystycznej muzyki węgierskiej. Ojciec jego był pochodzenia niemieckiego. Syn wytworzył pierwsze towarzystwa operowe, z któremi kraj objeżdżał, a sam napisał najpopularniejszą dotąd operę „Hunyady Laszlo“, potem „Bank-ban“, „Bathory“, „Maria“, „Erszebet“, „Dogsa Gyorgy“, wiele pieśni, między niemi hymn narodowy, zawsze obok Szozatu śpiewany t. zw. „Hymnus Koelcsey“. W operach przyswajał sobie zalety muzyki cygańskiej oraz formy pierwszych oper Verdiego. Dzienniki węgierskie składają świadectwa czci powszechnej dla jego twórczości.

Rzymski dziennik *Diritto* w jednym z ostatnich numerów, zdając sprawę z ostatniego konkursu muzycznego w Brukselli, poświęca gorące słowa uznania Adamowi Münchheimerowi, który jak wiadomo, na konkursie tym pozyskał dwie najwyższe nagrody za utwory symfoniczne i pierwszą nagrodę za Mszę z orkiestrą, nadto dwie jeszcze inne nagrody, oraz dyplom zasługi. *Diritto* zachęca kompozytorów do udziału w konkursach, w których ludzie rzeczywistej wartości jak Münchheimer, zyskuje odrazu rozgłos wszechświatowy.

W Rzymie otworzono wielki teatr Costanzi, który zwykle w tej porze bywa zamknięty. Przedstawiono operę Mascagniego „Cavaleria rusticana“ z panią Cerne w roli Santuzzy, z barytonem Bacchetto w partji Alfia i z tenorem Gianninim-Griffonim w roli Turridu.

W teatrze Valle niezwykły entuzjazm wywołują występy sławnego aktora neapolitańskiego Scarpelta.

„Théatre-Libre“ w Paryżu zakończył swój sezon przedstawieniem dość małej wagi, choć złożonem z rzeczy oryginalnych i nieźle zaobserwowanych. Ostatnia tylko z trzech jednoaktówek „La belle au bois rêvant“ p. F. Mazode, jest taką rozczochraną, że jej nawet streszczać nie warto. Co do pierwszej — i może najlepszej — p. Bourgeois „Małżeństwo dla pieniędzy“ maluje ona ze zwykłym szyderczym pesymizmem, lecz zarazem chłodnym spokojem, scenę z życia chciwego na pieniądze chłopa francuskiego. Stary Baudruc, nie chcąc płacić zasług służącej u niego dziewce, proponuje jej małżeństwo. Przybywa jego syn, któremu dla ustatkowania przydałaby się żona, więc ojciec zmienia plany i oddaje synowi służącą, która koniec końców, zwraca swoje zasługi do wspólnej rodzinnej kasy. O to chodziło.. Arquillière gra bardzo dobrze starego skąpca. Co do Antoine'a, to gra on w drugiej sztuce rolę starego żyda. Napisana przez H. Heyermansa i zatytułowana „Ahaswer“, sztuka ta dowodzi ze strony autora znajomości życia żydów w Europie.

W utworze tym wystąpiła po dłuższej przerwie ponownie na scenie francuskiej pani Gabrjela Zapolska Krytyka miejscowa przyznaje grze utalentowanej autorce „Małaszki“ pierwszorzędne zalety. Pani Zapolska grała babkę rodziny żydowskiej, dotkniętej pogromem; staruszka ta utraciwszy męża, wpadła w obłąkanie. Mówi bez związku, uśmiecha się do widziadeł swych.

Komedja francuska wystąpiła w Londynie, dając na pierwszy wieczór Racine'a „Les plaideurs“ i Molier'a „Le Malade Imaginaire“, i święciła rzeczywisty tryumf.

Teatr był przepełniony.

Józef Łosiński.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Wilhelma; jutro: św. Jana i Pawła męcz

Kalendarz myśliwski. W czerwcu polować wolno na rogacze i ptactwo wodne (od 15 go)

Kalendarz rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Kurs strażacki. W Bochni w roku bieżącym ma się odbyć 8-dniowy kurs strażacki, obejmujący naukę pożarnictwa. Wykładać będzie p. Aleksander Piotrowski, sekretarz i instruktor związku krajowego. Nauka rozpocznie się w d. 6 sierpnia i potrwają do d. 13 t m. włącznie.

Zmiana własności. W tych dniach p. Florentyna Wolniewiczowa nabyła od pp. Parnasów dobra Iwanówkę za cenę 540.000 złr.

Oszustwo. W dniu 20 czerwca r. b. w Czerniowcach aresztowano kupców tamtejszych: Blumenfelda i Semilowicza, podejrzanych o dokonanie rozmaitych oszustw. Zaaresztowano również w tym samym dniu i jakiegoś żyda, który posługując się fałszywą kartką wyłudził od kupca tutejszego Beyera znaczną ilość towarów.

Zemsta kochanki. Służąca u adwokata dra S. przy ul. Petrowicza w Czerniowcach Tekla Grüde utrzymywała przez dłuższy czas romans z woźnicą u lekarza dra Sch., zamieszkałego przy ul. Ruskiej. Kochanek nazywa się Kazimierz Jarosz i jest widocznie — bałamutem, albowiem w ostatnich czasach nawiązał serdeczne stosunki także z inną pięknością, służącą w szynku Majera Altmanna. Dowiedziała się o tem Tekla i poprzysięgła zemstę. Przedwczoraj późnym wieczorem Jarosz z nową swoją bogdanką urządzili sobie schadzkę na strychu w stajni i nie przeczuwali, że dojrzały ich tam oczy zawiedzionej kochanki. Tekla zakradła się na strych, polała deski naftą i podpaliła, pragnąc w płomienich pożaru uskwarzyć zdrajcę kochanka i swą rywalkę. Na szczęście ogień spostrzegli sąsiedzi i pożar stłumiono, zanim jeszcze zdołał przybrać groźne rozmiary. Teklę Grüde aresztowano.

Kłopot z młodzieżą Demoralizacja pośród młodzieży szkolnej w Czerniowcach była już przedmiotem debaty w Radzie miejskiej 17 bm. Poruszył sprawę radca prof. Wolf, ubolewając, że kawiarnie dopiero od północy są zamknięte, a kobieca ich służba wabi młodzież i psuje. Potwierdził upadek moralny studentów dyrektor szkoły realnej radca Korn, atoli jego zdaniem nie pomoże tu ani policja, ani dozór szkolny, jeżeli sami rodzice nie będą wpływali na dzieci. Wczesne zamykanie kawiarni mały odniesie skutek, bo cóż pomoże zamknąć spelunkę o 11-tej, jeżeli chłopiec już o 10-tej tam się lampartuje? Zgodnie z życzeniem tego mówcy prezydent miasta przyrzekł wydać polecenie ajentom policyjnym, ażeby co wieczora zwiedzali kawiarnie i notowali nazwiska młodzieniaszków, których tam zastaną.

Nowa kolonia polska. W powiecie suczawskim, w polu znanem pod nazwą „Bułaje“, obok Zołestie na Bukowinie, poczynają osiedlać się Mazury z powiatów: Kolbuszowy i Sędziszowa. Pobudowali tam już do 40 zagród, w których mieszka około 200 osób. Szkoły nie mają żadnej.

Podręcznik o cholerze. Staraniem władzy rosyjskiej duchownej wydano w 34.700 egzemplarzach podręcznik o zachowaniu się w czasie cholery po wsiach. Podręcznik wydany w narzeczach rozmaitych narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie, a nawet w języku tatarskim.

Bank wiejsko-gospodarczy założonym będzie w Moskwie. Kapitał żelazny wyniesie rs. 1,500.000, składać się on będzie z 6000 akcyj po 250 rs. każda. Bank udziela zaliczki na zboże, subwencje dla urządzenia gospodarstw włościańskich, nadto pożyczki na gospodarstwa wiejskie i zapomogi Towarzystwom, mającym na celu lepsze zaprowadzenie meljoracji w gospodarstwie.

Śmierć lichwiarki. Istne powstanie ludowe w Neapolu wywołał wypadek następujący. W W dzielnicy handlowej „sezione mercato“ mieszkała znana wszystkim lichwiarka. Jedna z jej klientek, mała, ośmioletnia Anna Companino, przyszła do niej z prośbą o prolongatę. Lichwiarka nie była wcale skłonną do ustępstw. Przyszło do wymyślań i kłótni, wśród której dziecko zostało rzucone na ziemię. W tejże jednak chwili ośmioletnia dłużniczka dobyła noża z kieszeni i zadała swej przeciwniczce kilka ran śmiertelnych. Tłum rozwścieklony rzucił się na morderczynię, która wpadłszy do jakiegoś pałacu, kazała za sobą drzwi zamknąć. Tysiąc przeszło ludzi obiegło pałac, żądając wydania zabójczyni. Dopiero 18-tu policjantom i 50-ciu karabinom udało się wyprowadzić Annę z kryjówki. Wziąwszy ją pomiędzy siebie, żołnierze zdążali ku więzieniu. Po drodze jednak musieli z bronią w ręku oganiać się napaści. Sama Anna broniła się zajadle, rozdając kułaki na prawo i na lewo: była wszakże chwila, iż życiu jej groziło niebezpieczeństwo.

Zamek powietrzny Według planu inżyniera Tobiańskiego zbudowany będzie na przyszłorocznej wystawie w Antwerpji prawdziwy zamek napowietrzny. Na 20 metrów kwadr. wielkim pomoście, wybudowanym będzie pałac, zamieszczający restaurację i kawiarnię, wszystko to podtrzymywać ma pewna liczba balonów w wysokości 500 metrów ponad ziemią. Cała te budowa ma być tak urządzoną, że nawet najsilniejszy wiatr nie będzie w stanie jej poruszyć. Dwa małe balony utrzymywać będą komunikację z ziemią. Wieczorem będzie światło elektryczne z zamku powietrznego oświecało park cały. Z pomocną wind parowych można będzie cały zamek w ciągu 10 minut spuścić na ziemię.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela 25 czerwca. O g. wpół do 8 w. w teatrze: „Intryga i miłość" (występ pani Stachowiczowej). — O g. 4 p. p. koncert „Lutni" w ogrodzie Strzeleckim.

Dnia 24 czerwca.

Nabożeństwo uroczyste na cześć Apostołów śś. Piotra i Pawła, odprawionem zostanie we czwartek dnia 29 czerwca w kościele św. Piotra i św. Łazarza na Wesołej.

Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa, znana autorka „365 obiadów", w przejeździe do Szczawnicy, od wczoraj bawi w mieście naszem.

Wybór trzech członków do Rady miejskiej koła II oddziału 2-giego (własność mniejsza), odbędzie się w poniedziałek dnia 26-go czerwca od godziny 9 rano do godziny 5 po południu. Do oddziału tego jako kandydatów komitet obywatelski wymienia pp.: 1) Armółowicza Stanisława, właśc. realn. starszego cechu rzeźnickiego. 2) Krzyżanowskiego Stanisława, budowniczego, właśc. realności. 3) Tomkiewicza Stanisława, malarza.

Z Woli Justowskiej. W piątek 23 czerwca b. r. odbył się egzamin w Woli Justowskiej w obecności p. delegata Laskowskiego, księżnej Marceliny Czartoryskiej i innych osób z inteligencji, oraz miejscowych włościan. Uczniowie i uczennice popisywali się z przedmiotów naukowych z dobrem obecnych.

Wielki interes obudziła wystawa robót ręcznych (slöjdu). Prace uczniów wykonane z dokładnością, świadczyły o zamiłowaniu, z jakiem młodzież bierze się do tego pożytecznego zajęcia. Równego uznania doznały prace dziewcząt. Po popisie przemówił serdecznie p. Delegat, zachęcając młodzież do korzystania ze szkoły, cieszącej się pomocą i opieką zacnych obywateli. Podczas rozdawania nagród, wręczył p. Delegat najpilniejszem dzieciom pięć książeczek Kasy oszczędności z daru p. Ignacego Żółtowskiego, przyczem podniósł z gorącem uznaniem zasługi jego około założenia i utrzymania tej szkoły. Księżna Marcelina Czartoryska rozdzieliła znaczną ilość książek do nabożeństwa. Pan Kastory ofiarował dla pilnych dzieci na pieniężne nagrody kwotę 10 złr., a p. rektor Madejski 3 złr. Po przemowie ks. kan. Oprzędka, zakończono egzamin modlitwą.

Pamiątka z pogrzebu. W oknach sklepowych od kilku dni pojawiły się dużych rozmiarów fotografie z pogrzebu Teofila Lenartowicza. Zdjęcia z pogrzebowej uroczystości dokonał zakład fotograficzny p. Bizańskiego. Uchwycone zostały na karton chwile podczas mowy włościanina Wójcika i w czasie wnoszenia zwłok do grobu zasłużonych. Fotografia pod względem podobieństwa osób nie przedstawia nic do życzenia.

Wystawa rysunków uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej (ulica św. Jana l. 22 I p.) otwarta dla publiczności w poniedziałek, wtorek i środę dnia 26, 27 i 28 czerwca od godziny 9—12 i od 3—6. Wstęp bezpłatny.

Koncert „Lutni". Niedzielny koncert „Lutni" zapowiada się pod każdym względem niepospolicie. Wogóle wszystkie produkcje tego sympatycznego Towarzystwa należą do najprzyjemniejszych, jakie usłyszeć można u nas z estrady — koncert obecny budzi tem większe zainteresowanie, że się odbędzie w ogrodzie, gdzie śpiew „Lutni" rozlegnie się i odbije wspaniałem echem. Program koncertu jest doborowy, a o wykonaniu z góry powiedzieć można, że będzie doskonałe. „Lutnia" bowiem przyzwyczaiła nas do interpretacji zawsze świetnej. Wszycy więc damy sobie na koncercie w ogrodzie Strzeleckim *randez-vous*

Awans urzędników w Tow. wzaj. ubezpieczeń. W biurach dyrekcji w Krakowie powołani zostali: na posadę adjunkta I klasy Edmund Piotrowski, na posadę adjunkta II klasy Kazimierz Piotrowski, na posadę asystentów I klasy Antoni Bocheński i Jan Rydel, na posadę asystenta II klasy Zdzisław Ritterschild.

W biurach reprezentacji lwowskiej powołani zostali: na posadę inspektora agentów Jan Wygrzywalski, na posadę adjunkta I kl. Henryk Szatkowski, II klasy Ludwik Bereżyńki, na posady asystentów I klasy Juljan Kodrębski i Adam Korytko, na posady asystentów II klasy Ludwik Haniszewski i Józef Komorowski.

W biurach reprezentacji czerniowieckiej powołany został na posadę asystenta II klasy Tytus Faszczewski.

Praktykantami egzaminowymi uznano pp. Isakowicza Antoniego i Bilińskiego Romana w biurach reprezentacji lwowskiej.

Wypadki. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Pędzichów, gdzie wóz żydowski przejechał małego chłopca, raniąc go zresztą dość lekko. Chłopca opatrzono i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Następnie pogotowie udzieliło pomocy damie skaleczonej przez spadającą rakietę. Skaleczenie było również nader lekkie.

Dnia 25 czerwca.

Adam Szymański, jeden z najznakomitszych nowelistów polskich, przybył do Krakowa.

W kole inteligencji toczy obóz liberalny całkiem niewłaściwą i wręcz śmieszną agitację przeciw kandydaturze Dra Andrzeja hr. Potockiego. Szanowni Czytelnicy nasi, którzy są w tem kole wyborcami, zechcą przeto zwrócić uwagę, że zasługuje niewątpliwie na mandat radcy miejskiego dzielny obywatel, który osiągnąwszy *sub summis auspiciis* stopień doktora praw, porzucił świetne szanse dyplomatycznej karjery, aby za przykładem brata, ojca i dziadka swego służyć ziomkom w ojczystym grodzie. I istotnie spełnia on obowiązki gospodarza Krakowa ilekroć zajdzie potrzeba. W kraju mieszkając, całą swą fortunę na to obraca, aby setkom ziomków swoich dać chleb pewny i dostatni. Byłoby wręcz śmiesznem, abyśmy hr. Potockiemu odmawiali zaszczytu, który bez wielkiego trudu, a także chrześcijańskiemi głosami zdobył p. Hirsch Landau. Nie można się też dziwić, że hr. Andrzej Potocki nie chciał być wybranym w kole, w którem mógł mieć swoich i familijnych głosów liczbę poważną. Rzeczą inteligencji miejscowej jest dowieść, iż ceni najlepsze jego chęci służenia miasta i krajowi i że jednomyślnym wyborem pragnie zaznaczyć uznanie dla jedynego w całej Polsce magnata, co wiernie i uczciwie trzyma się tradycji znakomitych rodziców swoich. Można być konserwatystą czy liberałem, ale godzi się uznać obywatelską w tem zasługę, iż w czasie, gdy wszyscy za karjerą gonią, człowiek, mający wszelkie prawa do najświetniejszej karjery, ubiega się o służbę publiczną w grodzie ojczystym, o skromny mandat radcy miejskiego, którym szafowano w ostatnich czasach na prawo i na lewo jak było dogodniej płatnym agitatorom. Hr. Andrzej Potocki nie miał jeszcze sposobności zaznaczyć jasno swego stanowiska politycznego, ale wszyscy, którzy go bliżej znają, wiedzą o tem dobrze, że zdolnym jest podpisać jeden tylko krótki ale treściwy program polityczny Adama Mickiewicza: „Nasze imię jedno jest: imię Polaków".

Wybory do Rady miejskiej. Jutro w poniedziałek dnia 26 czerwca b. r. odbędą się wybory z koła mniejszej własności.

Szanownym czytelnikom naszym polecamy następujących kandydatów:

Ludwika Kadena.
Michała Marfiewicza i
Stanisława Woynekę Tomkiewicza.

Zwracamy zarazem uwagę Szanownych Czytelników, którzy są w tem kole wyborcami, że powinni na tych trzech kandydatów solidarnie głosować, gdyż zachodzi obawa, iż w razie rozstrzelenia głosów znów kilku żydów prześliźnie się do Rady miejskiej, a nie uwłaczając Szanownym ziomkom naszym mojżeszowego wyznania zaznaczyć wypada niebywały sukces żydowskich kandydatów przy obecnych wyborach z powodu fatalnego rozdwojenia jakie panuje pośród chrześcijan. Gdy przeto żydzi mają już w Radzie poważną i zupełnie wystarczającą reprezentację należy wzmocnić szeregi chrześcijańskich radców miejskich i dlatego wskazanem jest, aby Szanowni Wyborcy tego koła solidarnie głosowali na pp.:

Ludwika Kadena.
Michała Marfiewicza i
Stanisław Woynekę Tomkowicza.

Egzamin na lekarzy powiatowych, zdali w połowie maja r. b. w Krakowie: dr. Natan Feliks Gliksman, lekarz z Budzanowa, dr. Wiktor Idziński, lekarz pułkowy z Krakowa (celująco), dr. Stanisław Karpiński, asystent katedry anatomii opisowej w Uniwersytecie Jagiell. (celująco), dr. Tadeusz Teodorowicz, lekarz pomocniczy szpitalny ze Lwowa (celująco) i dr. Grzegorz Turzański, lekarz miejski w Jarosławiu.

Z teatru. Na trzeci występ obrała pani Stachowiczowa, dramat Vossa „Ewę". Gość lwowski wystąpił w tytułowej roli. Pomimo całego uznania dla pięknego talentu pani Stachowicz, pomimo zachwytu dla jej gry w aktach 2-gim, 4-tym i 5-tym (zwłaszcza tego ostatniego) nie mogę się zgodzić z artystką w akcie pierwszym i w drugiej części trzeciego. W pierwszym brakowało jakby szczerości Ewie, wyrazu prawdziwego uczucia dla hr. Konrada, którego ona kocha bardzo; a płacz hrabianki po wyjściu „rozdąsanego" narzeczonego i gwałtowne przejście do ożywionej rozmowy z Janem wydały mi się zupełnie nienaturalne. W płacz ten nie wierzyłem...

W akcie trzecim w scenie wyznania mężowi o widzeniu się z hr. Konradem, nie dostrzegłem tej trwogi, jaką Ewa bądź co bądź przechodzić musi w danej chwili. Scena ta to przełom w życiu Ewy, — scena zbyt ważna, aby ją na zimno traktować można było.

A choć Ewa, gdy spowiada się mężowi, jest już na wszystko przygotowaną, niemożliwem wydaje mi się jednak, aby głos jej brzmiał w tej scenie równo i czysto. Drzenie i szept zaledwie dosłyszalny o wiele silniej uplastyczniły stan duszy oszołomionej obietnicami Ewy.

Doskonałą, bez zarzutu była pani Wolska jako matka Jana.

Prostym, naturalnym a szczerze miłującym mężem był p. Rygier. Nie mniej świetną sylwetkę zimnego i zepsutego do gruntu hrabiego dał p. Sobiesław.

Już to wogóle wczorajszy spektakl należał do bardzo udatnych.

Dziś artyści na czele z panią Stachowicz przypomną od dłuższego czasu niegraną tragedję, Schillera „Intryga i miłość".

Festyn na Dom akademicki. Według zapowiedzi odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu zajmującego się aranżowaniem festynu w parku Jordana, a który przypada w dniu 2 lipca. Na posiedzenie przybyło wiele pań, które łaskawie podjęły się czynnego udziału podczas zabawy. Sprzedażą wejść (dwa stoliki), programów (dwa stoliki) i kwiatów zajmą się panie.

Program festynu został całkowicie ułożony. Złożą się na niego: popisy dwóch orkiestr, zabawę dla dzieci (między innymi ustawiany będzie aryston, na którem dzieci po uiszczeniu 5 ct. przygrywać będą mogły), dalej urządzony zostanie pawilon „grafologiczny," gdzie każdy za opłatą 20 ct.. po napisaniu zdań kilku, otrzyma definicję swego charakteru.

Nadto Juljusz Kossak przyrzekł komitetowi, że poświęci parę godzin czasu i na żądanie publiczności robić będzie w parku szkice *á la minute* wszelakiej treści. Honorarjum przeznacza mistrz na rzecz budowy Domu akademickiego. „Ofertę" tę przyjęto gromkim okrzykiem radości.

W dniu festynu ogłoszony będzie konkurs na „najpiękniejszego mężczyznę". Jury stanowić będą wszystkie panie, znajdujące się na zabawie. Do biletów wejścia dla pań dołączona będzie odpowiednia kartka, którą należy wypełnić i wrzucić do przygotowanej dla tego celu urny.

Wyróżniać można tylko tych panów, którzy mieszkają w Krakowie. Rezultat konkursu ogłoszony będzie przy końcu festynu.

O zmroku popisywać się ma z ogniami sztucznymi p. Mądrzykowski.

Na zakończenie dzieci „pułku krakowskiego" utworzą wielki obraz oświetlony bengalskiem światłem p. t. „Bitwa Racławicka".

Zdaje się, że wszystko wyczerpaliśmy, choć doprawdy przysiądz trudno, gdyż tyle najróżnorodniejszych rozrywek i niespodzianek komitet przygotował, że w tłumie tem łatwo o niejednem zapomnieć.

Listę pań, które podjąć się raczyły czynnego udziału na festynie, podamy po posiedzeniu środowem (28 b. m.). Jako hasło festynu przyjęto: „bez naddatków".

Wystawa róż i kwiatów, którą urządza zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w ogrodzie botanicznym w Krakowie odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 b. m..

Ze sfer lekarskich. W poniedziałek dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w sali Śniadeckich (Collegium novum) próbne głosowanie na czterech członków Izby lekarskiej i czterech zastępców. Towarzystwo lekarskie krakowskie zaprasza do wzięcia udziału w tem głosowaniu wszystkich lekarzy mieszkających w Krakowie, (a więc i nie będących członkami Towarzystwa lekarskiego krakowskiego) uprawnionych do głosowania.

Tow. im. Kopernika. W piątek dnia 30-go czerwca odbędzie się zebranie naukowe członków oddziału krakowskiego przyrodników imienia Kopernika o godzinie 6 w sali fizyki Collegium phisicum. Porządek dzienny: 1) Wybór jednego członka zarządu. 2) Wykład prof. dra Kostaneckiego: Dzisiejszy stan nauki o zapładnianiu u zwierząt. 3) Komunikacje naukowe

Komisarz policji p. Broszkiewicz z p. Horakiem ujęli nader niebezpiecznego złodzieja w osobie Huberta Antoniego, pochodzącego z Haczni, zaopatrzonego w znaczną ilość wytrychów. Za pomocą tych wytrychów otworzył kilka mieszkań w Krakowie przy ulicach św. Sebastjana, Sobieskiego i innych, gdzie pokradł walory pieniężne, biżuterje i inne rzeczy.

Między temi, znajduje się obrączka ślubna z napisem „Stanisława d. 11/5 90 r.", pierścionek złoty z czerwonym kamieniem, otoczony drobnemi rautami, pugilares z czerwonego aksamitu, 2 pugilaresy z czarnej skóry juchtowej, scyzoryk z okładką z kości słoniowej, o dwóch ostrzach i korkociągu, scyzoryk w oprawie szyldkretowej z nożyczkami, flet czarny, nie nowy.

Osoby interesowane winny się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej, celem rozpoznania i odbioru własności.

Dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej w sprawie wodociągowej odbędzie się we wtorek 27 b. m. o godz. 5 po południu.

Przypominamy, że dnia 29 b. m. odbędzie się wycieczka do salin w Wieliczce, dochód z której przeznaczony został na budowę Domu akademickiego. Bilety już od wczoraj są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

† Ignacy Porębowicz, doktór wszech nauk lekarskich, zmarł wczoraj o godz. 6-tej rano w Rabce. Śmierć ta niewątpliwie pokrywa ciężką żałobą liczne grono kolegów, bliskich znajomych, przyjaciół, zasmuci serdecznie serduszka tych, których nie tylko zmarły był lekarzem, ale najlepszym opiekunom — serduszka całego zastępu dzieci. Ś. p. Ignacy Porębowicz urodził się w roku 1863 w Sosnowicach w Królestwie Polskiem. Jako uczeń medycyny krakowskiej, doktoryzował się w roku 1887, poczem rozpoczął studja fachowe w zakresie chorób dzieci, jako sekundarjusz szpitala św. Ludwika, którego obowiązki przez lat kilka pełnił. Od czterech lat stale ordynował w miesiącach letnich w Rabce. Był to człowiek wielkiej pracy i nauki, świat lekarski traci z nim zdolnego, wykształconego i sumiennego pediatrę i najlepszego kolegę.

Pogrzeb ś. p. Ignacego Porębowicza odbędzie się jutro (26 b. m.) w Rabce o godz. 4 po południu.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego" w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

☛ *Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.*

TELEGRAMY

Dnia 25 czerwca

Wiedeń. Dementują wiadomość *Morawskiej Orlicy*, jakoby p. Jaworski konferował z hr. Taaffe w sprawie trutnowskiej

Wiedeń. Zarządca dóbr i lasów państwowych Władysław Lisowski z Rypianki, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Berlin. *Reichsanzeiger* ogłasza dekret cesarski, użyczający order czarnego orła *Giolittiemu*.

Berlin. Przy wyborach ściślejszych zwyciężył we Frankfurcie nad Menem socj. dem. Schmidt (17.180 gł.), przeciw nacj lib. Oswaltowi (11266 gł.) w Lipsku nar. lib. Hasse (16 239 gł) przeciw socj. dem. Pinkasa (14.235 gł.).

Berlin. W Elberfeld wybrany Harm (socj. dem.), w Hanau Stroh (kons. ant).

Paryż. Alfred Norton stawił się do przesłuchania w pałacu sprawiedliwości o 3 pop. dnia 23 b. m.

Paryż. Déroulède ogłasza we wszystkich dziennikach, iż mandat złożył nie dlatego, że Millervoye odczytał znaną listę. Déroulède opuścił salę już poprzednio, wiedząc dobrze, jak zresztą i Millervoye, iż papiery były falsyfikatami. Dowodem oczywistym było wymienienie nazwy Zochefort'a, jak i fałszywe imię, przydane Listerowi. Millevoye czytał listę na własną rękę.

Paryż. Komisja panamska wysłuchała referatu Valle'go Referat omawia wypadki, które spowodowały ustanowienie komisji, rzuca krytyczny pogląd na grzechy towarzystwa panamskiego, przytacza cyfry dowodzące, jak wielkie kwoty rozrzucono pomiędzy przedsiębiorców robót, w końcu przystępuje do rozbioru aktu oskarżenia Delahaye'a stawiającego pod pręgierz 104 deputowanych. Tych 104 deputowanych, jak się okazało, była to bajka wierutna. Postępowanie Floquet'a i Freycinet'a było bez zarzutu, jeden Rouvier zawinił, przez to, że za pośrednictwem Vlasta przyjmował pieniądze od osób prywatnych na cele rządowe. Wypadek Baihaut'a jest najściślej odosobniony. Rzeczpospolita okazała się czystą, jej oszczercy upadli nisko w opinii publicznej. Wybory będą werdyktem, którego prawi republikanie wyczekują bez obawy.

Komisja przyjęła referat do wiadomości, i uchwaliła go wydrukować.

Londyn Izba gmin przyjęła § 4 bilu o home-rule i odroczyła obrady do 28 b. m.

Rjeka. Zjechało tu 250 Kroatów, a 150 Serbów, którzy udają się morzem do Raguzy, aby uczestniczyć przy odsłonięciu pomnika Gundrolicza.

Białogród. Skupczyna uchwaliła w pierszem czytaniu traktat handlowy z Austro-Węgrami jednogłośnie, w długiem czytaniu 28 gł. przeciw 6 gł.

Konstantynopol Odbyły się liczne aresztowania. Wietrzą spisek na życie sułtana. Nawet Said-basza był przesłuchiwany.

Kursa krakowskie.

Z dnia 24 czerwca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 —	130 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar	60 —	60 50
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.. . . .	100 40	101 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tunu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa

Dnia 24 czerwca.

Hotel Saski. L. hr. Plater Broel z Król. Pol. — G. Bukowski z Dąbrowy Górnej. — Fr. H. Maternicki z Łodzi. — J. hr. Tarnowski z Byszowa.

Hotel Drezdeński. A. Spitzer z Wiednia. — P. Zieleniewski z Łęczyckiego. — E. Dytel z Brzu. — Z. hr. Romer z Dabia. — J. Strzyżek z Minkowca.— W. Leitkam z Wiednia. — C. Sozański z Liska.

Hotel „pod Różą". J. Gerlicz z Król. Pol. — K. Rudzki z Królestwa Pol. — L. Ćwierciakiewiczowa z Warszawy. — H. Rogalski z Warszawy.

Grand Hotel. K. Skrzyński z Wiednia. — E. Bernhüber z Wiednia. — K. hr. Czonowski z Warszawy. — F. Schenck z Lohdau. — A. Odendall z Wiednia. — A. hr. Drohojowski z Wiednia. — St. Wysocki z Jasienicy.

Hotel Krakowski. J. Wachałowski z Petersburga.— F. Bieniek ze Szwidnik. — J. br. Gorczyński z Nowych Dworów. — L. Kopa z Kieleckiego. — J. Wojnakiewicz z Wadowic. — E. Doliwa Głębocki z Filipowic.

Hotel Centralny. J. E. Krobott z Cieplic. — M. Sruka z Krakowa. — K. Zarzycka z Kielc. — A. Stössler z Pesztu. — B. Kleszczyński ze Skrzyszowic.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 24 czerwca

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.52 do 8 57; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.30 do 8 38; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.52 do 7.51; kukurydza na czerwiec 5.46 do 5·51; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.70 do 15.80. jęczmień 6.50 do 6.60, słód 5.50 do 6.10.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.40; na lipiec —.— do 17.60.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 24 czerwca.

Cukier na czerwiec 23 95 do 24 25; na lipiec —.— do —·— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w, od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłata wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12 tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.